



**MARCIN ŻEBROWSKI**

redaktor wydania

Początek wakacji to bardzo gorący okres w wielu parafiach – nie chodzi wcale o wysokie temperatury, które tego lata zaszkodziły nawet najbardziej optymistycznych meteorologów. Jest to czas wręczania tzw. dekretów, czyli decyzji biskupa o przenosinach księży. Czasem towarzyszą im wielkie emocje parafian – dlaczego nasz ksiądz musi odejść, on jest taki dobry? Jeśli kiedykolwiek zadawaliśmy sobie to pytanie, warto przeczytać wywiad z ks. Janem Perszonenem. ■

## ZA TYDZIEŃ

- Abp Gocłowski o KULISACH PROCESU BEATYFIKACYJNEGO JANA PAWŁA II
- BIBLIA DŹWIĘKOWA
- Kolejny ODCINEK KONKURSU WAKACYJNEGO

**Drobna postać uśmiechniętej dziewczyny, która do Boga zwracała się: Tatusiu... Jej prostota wiary urzeka do dzisiaj.**

Doczesne szczątki św. Tereski od Dzieciątka Jezus peregrynują po świecie od 1994 roku. Relikwie były już w 35 krajach świata. W tym roku od 1 maja do 15 sierpnia pielgrzymują po naszej ojczyźnie. W archidiecezji gdańskiej będą zaledwie dwa dni. Kiedy Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił Małą Tereskę Doktorem Kościoła, podkreślił, że zatrzymywała się na małych, ale ważnych sprawach. Przykład zmarłej w wieku 24 lat Siostry z Lisieux może pomóc nam w przekroczeniu racjonalizmu i praktycyzmu dzisiejszej kultury i cywilizacji dążącej do sukcesu.

Do bazyliki Mariackiej w Gdańsku relikwie przybędą w środę 20 lipca o godz. 18.00. Tam też zostanie odprawiona urocz-



**W Gdyni Orłowie brama klasztoru karmelitanek będzie otwarta**

sta Msza święta koncelebrowana pod przewodnictwem Metropolity gdańskiego, a po niej nastąpi adoracja. O godz. 20.30, po „Akcje Zawierzenia”, relikwie zostaną wyprowadzone do Złotej Bramy. Tam będą przyjęte przez

parafię pod wezwaniem Świętej. W parafii św. Teresy przy ul. Powstańców Warszawskich 35 Msza św. i czuwanie od godz. 21.00. O godz. 01.00 relikwie dotrą samochodem do klasztoru Sióstr Karmelitanek Bosych w Gdyni Orłowie przy ul. Cumowników 8. Tam też, już o godz. 23.00, zostanie otwarta brama klasztoru! Przede wszystkim z myślą o osobach niepełnosprawnych. Po Mszy świętej, około godz. 2.00, odbędzie się specjalny obrzęd poświęcenia płatków róż. Po modlitwie brewiarzowej nastąpi wystawienie Najświętszego Sakramentu. O godz. 10.00 w czwartek św. Tereska zawędruje do parafii Zesłania Ducha Świętego w Sopocie Kamiennym Potoku. Tam też o godz. 12.00 będzie specjalna adoracja dla zgromadzeń żeńskich i męskich. Po uroczystym zakończeniu peregrynacji około godz. 20.00 relikwie pojadą do Czernej k. Krakowa.

**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ**

## PAPIESKA FLAGA MIAŁA STANĄĆ NA SZCZYCIE



Okazało się, że w Gdańsku w pierwszych dniach kwietnia nie można już było dostać papieskiej flagi. Ekspedientki w jednym z największych sklepów z dewocjonaliami bezradnie rozkładały ręce. – Wyszliśmy ze sklepu z kiepskimi minami. Wówczas spotkaliśmy ks. Stanisława Bogdanowicza, proboszcza bazyliki Mariackiej. Okazało się, że może nas poratować w kłopotcie – wspomina z uśmiechem Tomasz Chrzanowski, jeden z organizatorów wyprawy na Elbrus. – Dał nam flagę, ale zapowiedział, że musi stanąć na szczycie.

Elbrus to najwyższy szczyt Europy. Mierzy 5642 metry n.p.m. Leży w masywie zachodnim Kaukazu, na terenie Rosji. Zdobycie go zmianą jest nie lada wyczynem.

**Chwila wytchnienia. Zaraz trzeba ruszać dalej.**

*O szczegółach wyprawy czytaj na str. IV-V*

## Zmiany i nominacje (ciąg dalszy)

### ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA

■ Zmiany diecezjalne:  
ks. Tadeusz Semmerling, wikariusz par. NMP Królowej Różańca Świętego, został skierowany na misje do diecezji Campo Maior w Brazylii;

ks. Romuald Turzyński, wikariusz par. Świętej Rodziny w Gdyni, podejmuje pracę we Wspólnocie Misyjnej Chrystusa Zmartwychwstałego w Argentynie;

ks. Leszek Wojciechowski, misjonarz na Mauritiusie, podejmuje pracę w Polskiej Misji Katolickiej we Francji;

ks. Władysław Szulist, rezydent w Lipuszu k. Kościerzyny, został ekskardynowany z archidiecezji gdańskiej i inkardynowany do diecezji pelplińskiej;

ks. Aleksander Młodecki, proboszcz par. Stygmatów św. Franciszka w Nowym Dworze Wejherowskim, podejmuje pracę w Polskiej Misji Katolickiej we Francji;

ks. Mirosław Paracki został ustanowiony kapłanem KIK w Gdańsku;

ks. ppor. Paweł Głowala został ustanowiony wikariuszem parafii MB Częstochowskiej (marynarka wojenna) w Gdyni Oksywiu.

### ■ Zmiany w domach zakonnych: CHRYSZTUSOWCY

Odeszli: ks. Stanisław Gładysz TChr, proboszcz; ks. Marek Siwicki TChr, wikariusz; ks. Tomasz Ludwicki TChr, katecheta. Przychodzą: ks. Krzysztof Antoń TChr, proboszcz; ks. Andrzej Wojteczek TChr, wikariusz; ks. Aleh Shpets TChr z Białorusi, pomoc duszpasterska.

### FRANCISZKANIE BRACIA MNIEJSI WEJHEROWO

Odszedł o. Daniel Wiesław Szulc OFM, wikariusz, a przybyli: o. Augustyn Andrzej Zygmunt OFM, wikariusz, i o. Bonawentura Tomasz Mikołajczak OFM, pomoc duszpasterska.

### OJCOWIE DOMINIKANIE GDAŃSK

Przybyli: o. Karol Wielgosz OP, o. Jerzy Latawiec OP i Maciej Soszyński OP – pomoc duszpasterska.

### OJCOWIE FRANCISZKANIE KONWENTUALNI

GDAŃSK – przybyli: o. dr Dariusz Wiśniewski OFM Conv, o. Bogusław Brzozowski OFM Conv, ojciec Tomasz Jank OFM Conv. GDYNIA – odchodzą: ojciec Rafał Miler OFM Conv, ojciec Sebastian Firek OFM Conv, ojciec Paweł Blok OFM Conv. Przychodzą: ojciec Przemysław Płaszczynski OFM Conv i ojciec Marcin Mazur OFM Conv.

### KARMELCI BOSI

SOPOT – przybył ojciec Terezjusz Wojciech Jelcyn OCD.

### OBLACI

GDAŃSK – przybył ojciec Dariusz Buczek OMI.

### SALEZJANIE, RUMIA

PAR. PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO Odszedł ksiądz Jan Darmograj SDB. Przybyli: ksiądz Roman Pawlak SDB i ksiądz Józef Palwoda SDB, proboszcz.

### KSIĘŻA ZMARTYCHWSTAŃCY

GDAŃSK WRZESZCZ  
Odchodzą: ksiądz Stefan Duda CR, proboszcz, i ksiądz Maciej Sasiak CR, wikariusz. Przychodzą: ksiądz Krzysztof Swół CR, proboszcz, i ksiądz Wiesław Hnatko CR, wikariusz.

### KSIĘŻA ZMARTYCHWSTAŃCY

KROKOWA  
Odchodzą: ksiądz Józef Łaniak CR i ksiądz neoprezbiter Piotr Strzelczyk CR. Przychodzą: ksiądz Stanisław Szklarczyk CR, wikariusz, i ksiądz Zbigniew Kozielec CR, rezydent.

### KSIĘŻA MISJONARZE,

SOPOT BRODWINO  
Odszedł ks. Maciej Mech CM.

### KSIĘŻA SALETYNI

GDAŃSK SOBIESZEWO  
Odchodzą: ksiądz Paweł Bryś MS i ksiądz Robert Śliwa MS. Przychodzą: ksiądz Grzegorz Dulęba MS i ksiądz Mariusz Domaradzki MS.

### OJCOWIE PIJARZY

BOLSZEWO  
Przychodzą: ojciec Józef Dyrba SP, ojciec Jacek Nowakowski SP i ojciec Tomasz Abramowicz SP.

## Dodatkowe Msze wakacyjne

### ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.

Zdarza się, że wakacyjny odpoczynek staje się pretekstem do „zapominania” o niedzielnej Mszy świętej. Na szczęście niektórzy kapłani z morskich parafii skutecznie taki pretekst likwidują, wprowadzając dodatkowe Msze święte. Najczęściej są one planowane późnym wieczorem, tak aby każdy miłośnik plaży i niedzielnych wycieczek zdążył w niedzielę do kościoła. Poniżej publikujemy wybrane godziny dodatkowych Mszy, które zostały wprowadzone w niektórych parafiach.

■ Gdańsk Sobieszewo – kościół Matki Boskiej Saletyńskiej

(ul. Pieszka 1) – dodatkowa Msza święta w lipcu i sierpniu o godz. 19.

■ Gdańsk – kościół św. Józefa (ul. Elżbietowska 9/10) – dodatkowa Msza święta w lipcu i sierpniu o godz. 20.

■ Gdynia Obłuże – kościół Świętego Ducha i św. Katarzyny Aleksandryjskiej (ul. Zielona 11D) – dodatkowa Msza święta w lipcu i sierpniu o godz. 19.

■ Hel – kościół Bożego Ciała (ul. Wiejska 46) – dodatkowe Msze święte w lipcu i sierpniu o godz. 19 i 20.

■ Jastrzębia Góra – kościół św. Ignacego Loyoli (ul. Piastowska 14) – dodatkowa Msza święta w lipcu i sierpniu o godz. 20.

## Wtorki i piątki dla melomanów

**GDAŃSK.** W każdy piątek lipca i sierpnia w bazylice Mariackiej w Gdańsku, zawsze o godz. 20.15, można posłuchać najwybitniejszych organistów z kraju i zagranicy, śpiewaków, chóarów, zespołów kameralnych, a nawet orkiestr symfonicznych. Wszystko w ramach XXVIII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej, Chóralnej i Kameralnej. Bilety, w cenie 20 i 10 zł, nabyć można w bazylice Mariackiej na godzinę przed koncertem.

W najbliższych koncertach zaprezentują się Arkadiusz Białic (22 lipca) i Marcin Szelest (29 lipca). Obaj są polskimi organistami.

Z kolei w każdy wtorek i piątek w katedrze oliwskiej, zawsze o godz. 20, rozbrzmiewają koncerty organowe w ramach XLVIII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej w Katedrze Oliwskiej. Na coroczne festiwale zjeżdżają znakomici wirtuozi

z całego świata. Dodajmy, że katedralne organy to instrument o niespotykanym brzmieniu, konstrukcji i możliwościach. Składa się z dwóch części – centralnej i bocznej. Organista, korzystając z jednej klawiatury, może grać na obu instrumentach jednocześnie, uzyskując efekt stereofonii. Barokowa ornamentyka wzbogacona jest uruchamianymi w trakcie gry elementami – trąbkami, dzwonkami potrząsanymi przez anioły, wirującymi gwiazdkami. Bilety w cenie 10 i 15 zł nabyć można w katedrze oliwskiej na godzinę przed koncertem. Możliwa jest także wcześniejsza rezerwacja pod nr. telefonu 58/320 62 62.

W najbliższych koncertach wystąpią: Edward de Geest, Belgia (19 lipca), Auli Pietiläinen, Finlandia (22 lipca), David Di Fiore, Stany Zjednoczone (26 lipca), Domenico Severin, Francja (29 lipca).



MARCIN ZEBROWSKI

Między betoniarką a wykładami

## „Trochę ksiądz”

Z księdzem dr. hab. Janem Perszonem, byłym proboszczem z Pucka, a obecnie dziekanem Wydziału Teologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, rozmawia ks. Sławomir Czalej



**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ:** *Jedno z przysłów – mądrość narodu – mówi, że trzy razy się przeprowadzić, a raz spalić, to mniej więcej to samo... Która to już przeprowadzka w życiu Księdza?*

Ks. JAN PERSZON: – Pierwsza taka poważna była do Tczewa, później do Lublina na KUL. Tam spędziłem czternaście lat. Chociaż nie przywiązywałem się jakoś specjalnie do miejsca, bo podróżowałem przez jedenaście lat, jako przedstawiciel Uniwersytetu do USA i Kanady. Z KUL-u do Pucka na stanowisko proboszcza. Jestem tutaj już pięć lat, a więc czas na zmiany. Powód jest zasadniczo jeden. Nie da się fizycznie – przy już lekko słabszym zdrowiu – ciągnąć trzech etatów: prawdziwego proboszcza parafii, budowniczego i konserwatora zabytków oraz aktywnego naukowca.

**Czy aktywność naukową – przy dużym zakresie prac budowlano-remontowych – udało się Księdzu zachować?**

– Było trudno. Jako znawca kultury kaszubskiej byłem zapraszany na różnego rodzaju sympozja, wykłady. W tych pięciu latach kilkadziesiąt razy się jednak odzywałem... Do tego dochodzą publikacje. Myślę, że udało mi się z honorem utrzymać miano naukowca. Moja obecna funkcja też będzie związana z aktywnością administracyjną. Będzie to etap godzenia aktywności naukowej z pracą na rzecz uniwersytetu.

**Zostawia Ksiądz parafię w stanie rozkwitu. Nie żał wyjeżdżać?**

– Oczywiście, że żal. Często w nocy mam takie czarne, koszarne sny, jak to będzie potem, co się ze mną będzie działo, kiedy jako starszy pan będę się musiał uczyć nowego modelu funkcjonowania. Ponieważ będę mieszkał przy parafii, a więc nadal będę „trochę księdzem”, sądzę, że tę boleść ośłodzi mi praca na pół etatu w charakterze pomocnika proboszcza. Będę spowiadał, odprawiał nabożeństwa, pewnie głosił kazania. Będę tę drogę kapłańską – piękną, choć wymagającą – kontynuować. Nie będę więc urzędnikiem, a tym bardziej gryziopiórkiem, który chodzi metr nad ziemią i nie rozumie życia ani ludzi.

**Bycie księdzem, bycie profesorem... Który tytuł jest bliższy?**

– Myślę, że najpierw ksiądz, a później belfer albo proboszcz. Pan Jezus też robił mityngi, przywoływał do siebie, fascynował, i to pewnie nie tylko kazaniem. Także cudami chociażby. Mając ludzi przy sobie, głosił im słowo Boże. Wykorzystywał wtedy wszystkie dostępne środki, żeby ich przy sobie, zgromadzić, a później przekazywać prawdę i prowadzić do życia wiecznego. Sądzę, że misja księdza jest właśnie taka. A czy robi się to poprzez organizowanie życia parafialnego, poprzez posługę sakramentalną, społeczną, charytatywną, czy wreszcie poprzez wykłady, publikacje, to ciągle się mieści w szeroko rozumianej misji nauczycielskiej, kapłańskiej Kościoła. Żeby jednak być dobrze osadzonym w nauce, trzeba jej poświęcać sporo czasu. W ostatnich latach za dużo go jednak nie miałem. Nadganiałem wieczorami, nocami, kosztem czasu wolnego,

spacerów, gimnastyki. Właściwie nie miałem czasu na nic. Jest dla mnie ogromnym bólem, że zaniedbałem dobrą lekturę, kulturę czasu wolnego, przyjaciół... To wszystko utraciłem, bo nie było fizycznych możliwości. Teraz mam nadzieję na to wszystko, a także na czas dla Kaszubów. Praca uczelniana daje jednak pewien margines czasu wolnego i wypoczynku.

**Ale oddalenie pozostaje. Czy nie lepiej byłoby zostać w archidiecezji jako rezydent?**

– Nie sądzę. Dojeżdżanie do pracy (230 km z Pucka) jest ryzykowne i dla zdrowia, i dla życia. A do tego nasze drogi... Raz na dwa tygodnie zamierzam być w rodzinnych stronach, u rodziców, a przy okazji prowadzić zajęcia w seminarium. Kontakt z diecezją chciałbym kontynuować, bardzo mi na tym zależy. Gdzieś jest mój dom i moje korzenie...

**Ksiądz Profesor przybył z KUL do naszej archidiecezji, do Pucka, z myślą o wydziale teologicznym w Gdańsku. Żał, że go nie ma?**

– Oczywiście, bo wtedy wszystko ułożyłoby się inaczej. Widać, taka wola Boża. Trochę szkoda dla środowiska, ale także dla milionowej aglomeracji. Szkoda, bo dla Kościoła i dla kultury byłoby to niesłychanie ubogacające. Wydział ten byłby bardzo silny. W sposób istotny – jak sądzę – oddziaływałby na życie publiczne, intelektualne, kulturalne regionu. Tak jak patrzę jednak na swoje życie, to Pan Bóg wszystkim kieruje. To nie ja wymyśliłem sobie Lublin, Puck czy Toruń. Ktoś za tym wszystkim w końcu stoi i delikatnie pociąga za sznurki. A my, cóż. Powinniśmy robić najlepiej to, co do nas należy. ■

# Papieska flaga na k

Ich celem było  
**zatknięcie**  
**papieskiej flagi**  
**na najwyższym**  
**szczycie Europy.**  
 Wcześniej musieli  
 zmierzyć się  
 z 30-stopniowym mrozem,  
 kilkusetmetrowymi  
 szczelinami, pokrytymi  
 lodem zboczami. Najpierw  
 musieli jednak kupić  
 w Gdańsku żółto-białą flagę.  
 Cztery dni po śmierci  
 Papieża okazało się  
 to wręcz niemożliwe.

tekst  
**MARCIN ŻEBROWSKI**

**W**yszliśmy ze sklepu z dewocjonaliami z niczym. Byliśmy pewni, że kupimy tam papieską flagę. To było kilka dni po śmierci Jana Pawła II – wspomina Tomasz Chrzanowski, jeden z pomysłodawców wyprawy. W sumie do zdobycia Elbrusu przygotowało się dziesięć osób. Trzech gdańszczan, trzech mieszkańców Sopotu, warszawiak i trójka Ukraińców. Ci ostatni dołączyli do ekipy już we Lwowie. Mieli być przewodnikami. Elbrus zdobywali już trzy razy.

Dla Polaków wejście na szczyt było niewiadomą. Co prawda chodzą w góry od wielu lat – Tomasz Chrzanowski zaczął swoją przygodę w 1974 roku – i mają już na koncie wiele szczytów, ale pierwszy raz mieli zmierzyć się z Kaukazem, pasmem znanym z dzikości i niedostępności.

– Zdecydowaliśmy się na wejście w zimie. Jest ono na pewno dużo trudniejsze niż latem, kiedy na Elbrus można podejść po niemal wytyczonych szlakach – mówi Tomasz Chrzanowski. – Decyzja o wyprawie zapadła bardzo spontanicznie. Co prawda w planach na ten rok było zdobycie Kilimandżaro, ale okazało się, że finanse nam na to nie pozwolą. Za każde wejście trzeba płacić. A trzeba jeszcze przecieź dotrzeć pod szczyt... W końcu pojawił się pomysł wyprawy na Elbrus. Właściwie to dzwonił się z grupą przyjaciół, z którymi chodziliśmy w Himalaje, i podjęliśmy decyzję, że za trzy tygodnie wyruszamy na Kaukaz. Nie zaplanowaliśmy specjalnych przygotowań.

Oprócz, oczywiście, koniecznych zakupów. Na liście znalazła się papieska flaga. Taka sama, jakich setki widzieli wcześniej w witrynach sklepów z dewocjonaliami. Ta sama, która stała się najbardziej poszukiwanym towarem w Trójmieście po śmierci Papieża.

## Flaga z bazyliki

Okazało się, że w Gdańsku w pierwszych dniach kwietnia nie można już dostać jakiegokolwiek papieskiej flagi. Ekspedientki w jednym z największych sklepów z dewocjonaliami bezradnie rozkładały ręce.

– Wyszliśmy ze sklepu z kiepskimi minami. Wówczas spotkaliśmy księdza Stanisława Bogdanowicza, proboszcza bazyliki Mariackiej. Okazało się, że



REPR. MARCIN ŻEBROWSKI

może nas poratować – wspomina z uśmiechem Tomasz Chrzanowski. – Otrzymaliśmy od niego upragnioną dużą flagę papieską! Nawet ją pobłogosławił. Ale zapowiedział, że musi stanąć na szczycie, a na dowód tego mamy dostarczyć mu zdjęcie. Oczywiście po powrocie zaniósłem księdzu Bogdanowiczowi fotografię. Została powiększona. Podobno ma zawisnąć w którejś z gablot.

Dlaczego członkowie wyprawy zdecydowali się zabrać ze sobą flagę papieską?

– Chcieliśmy w ten sposób uczcić pamięć o Janie Pawle II. Kochamy góry i wydawało nam się, że to będzie najlepszy sposób, aby tego dokonać – tłumaczy Tomasz Chrzanowski.

Jednak oprócz flagi potrzebny był maszt – na szczęście znalazła się czterometrowa wędka. Niezbędny był również kir. Tu znowu zaczęły się kłopoty. Tysiące papieskich flag, które na początku kwietnia zdobyły okna i balkony trójmiejskich domów, przybrane były czarnymi szarfami. Pojawił się dobrze znany problem... Zakupy... Na szczęście znalazł

się szal, który świetnie nadawał się na kir. Sprzęt został więc skompletowany. Ekipa była gotowa do drogi.

**Punkcik w dolinie to mała chata, w której wyprawa oczekiwała na ostateczny atak na szczyt**

## Upał na szczycie

Po trzech i pół dnia podróży dotarli w końcu do wioski Elbrus. Nazwa może jednak mylić.

– Nie leży ona bezpośrednio pod samą górą. Przed nami była jeszcze spora droga – wspomina Chrzanowski. – Musieliśmy dotrzeć do miejsca, gdzie zaplanowana była aklimatyzacja.

Chodzi o przyzwyczajenie się organizmu do dość nietypowych warunków. Mowa nie tylko o niskich temperaturach, ale także o innym ciśnieniu. Członkowie ekipy tydzień spędzili na wysokości 2600 metrów.

– Zamieszkałymi w chacie, która służy podróżnikom. Położona jest u stóp pięknych czterotysięczników. W planie mieliśmy zdobycie dwóch z nich. Tak

Wyzszy szczyt w Europie

# Kaukaskim Elbrusie



na rozgrzewkę – dodaje T. Chrzanowski. – Pogoda była wspaniała. Co prawda panowały mrozy, ale słońce cały czas świeciło. Niestety, ostatecznie nie weszliśmy na dwa szczyty. Chcieliśmy zdobyć Gumaczi i Dżan Tugan. W 20-stopniowym upale weszliśmy na pierwszy z nich. Z drugiego musieliśmy zrezygnować.

Okazało się bowiem, że słońce bardzo „rozmiękczyło” śnieg, a to utrudniało wspinaczkę. Zaczęły również schodzić lawiny. Ostatnie dwa dni, które poprzedziły wejście na szczyt Elbrusu i były poświęcone na odpoczynek, ekipa spędziła w okolicznych wioskach.

Ostatecznie 21 kwietnia członkowie wyprawy położyli

się spać w schronisku Priut 11, na wysokości 4200 metrów, z myślą, że czeka ich bardzo krótka noc. O godzinie 4.30 mieli wyruszyć na trasę. Nie przestraszyła ich nawet informacja o tym, że dwa dni wcześniej podczas zdobywania Elbrusu zginął Hiszpan. Chcieli wejść na szczyt.

## Ostatnie zdjęcia

„Góra przynosząca szczęście” – tak mieszkańcy Kaukazu mówią o Elbrusie. To najwyższy szczyt Europy. Mierzy 5642 metry n.p.m. Leży w masywie zachodnim Kaukazu, na terenie Rosji. Zalicza się do Korony Ziemi – czyli najwyższych szczytów kontynentów. Latem właściwie nie jest atrakcyjny dla alpinistów. Jego zdobyciem w tym okresie nie warto się chwalić. Wyżłobione w lodowcach przejścia sprwadają wejście na Elbrus do „spacerku” – tak przynajmniej wydaje się w porównaniu z wyczynem, jakim jest zdobycie góry w zimie. Szczególnie niebezpieczne są szczeliny lodowe, sięgające nawet kilkuset metrów.

– Musieliśmy pokonywać je z wielką ostrożnością – wspomina Tomasz Chrzanowski. – Są naprawdę niebezpieczne.

Zbocza wygasłego wulkanu, jakim był kiedyś Elbrus, nie są trudne do zdobycia. Przy wierzchołku nachylenie terenu nie przekracza około 30 procent. Amatorzy ekstremalnej wspinaczki mogą się w drodze za-

wieść. Nie oznacza to jednak, że podejście jest bezpieczne.

– Uprzęże są niezbędne. Raki często nie wystarczają. Nie wbijają się w zamrożoną, lodową skorupę – wspomina Tomasz Chrzanowski.

Na ostatni etap, na sam szczyt, ekipa wyruszyła jeszcze przed świtem. O godz. 4.30. Latem można wyjść nawet około godz. 1, ale zimą o tej porze panuje zbyt wielki mróz. Przed nimi było 1,5 tysiąca metrów.

– Udało nam się osiągnąć szczyt w wyznaczonym czasie. Około godz. 14 byliśmy na Elbrusie. Tuż przed wejściem na szczyt udało nam się wykonać ostatnie zdjęcie z papieską flagą – dodaje Chrzanowski. – Potem było to już niemożliwe.

## Huragan i mróz

Najtrudniejsze okazało się zejście.

– Natrafiłszy na lód i szczeliny. Najbardziej niebezpieczny okazał się odcinek od przełęcz do Skał Pastuchowa – wspomina Chrzanowski. – Nie obyło się bez nieprzyjemnych wypadków.

Ukrainka, która towarzyszyła wyprawie, połamala nogi. Wypadkowi ulegli również dwaj Polacy. Ratownicy z Sopotu.

– Zeszliśmy na dół i natychmiast wezwaliśmy pomoc. Miejscowi ratownicy otrzymali informację o godz. 16. Niestety, zanim dotarli do naszych towarzyszy, upłynęło bardzo dużo czasu. Ściągnęli ich z gór dopiero około godz. 7 rano, następnego dnia – opowiada T. Chrzanowski. – Noc spędzona w górach zakończyła się odmrożeniami u naszych

**Takich odcinków nie było wiele. Wejście na Elbrus nie należy do najtrudniejszych pod względem wspinaczki.**



**W drodze na szczyt. Nieustanna walka z przenikliwym zimnem i wiatrem.**

towarzyszy. Trafili do szpitala. Tam spotkali Rosjan, których uratowali kilka dni wcześniej.

W czasie jednego z dni aklimatyzacji okazało się bowiem, że miejscowi ratownicy szykują się do akcji. W górach wypadkowi ulegli Rosjanie. Polscy ratownicy dołączyli do ekipy ratunkowej. Jak się okazało, na całej szczęście.

– Miejscowi ratownicy nie mieli odpowiedniego sprzętu. Członkowie naszej ekipy posiadali właściwe zastrzyki, środki opatrunkowe... To oni uratowali im życie – dodaje T. Chrzanowski. – Dobrze wiedziały o tym rodziny Rosjan. Kiedy okazało się, że nasi koledzy trafili do tego samego szpitala, otoczyli ich ogromną opieką. Pielęgnowali jak swoich najbliższych.

Co ze zdjęciem flagi papieskiej na Elbrusie?

– Kiedy doszliśmy na szczyt, temperatura spadła do minus 30 stopni. Wiatr osiągnął prędkość około 160 kilometrów na godzinę – wspomina T. Chrzanowski. – Nie mogliśmy rozwinąć flagi. Poza tym baterie w naszych aparatach zamrzęły. Ale flaga dotarła na szczyt.



Nowa parafia archidiecezji gdańskiej

# Parking dla świętego Krzysztofa

Na razie liczy tysiąc „dusz”. Docelowo ma być siedem razy więcej. Nie ma plebanii, salek, kościoła, a nawet kaplicy. Ale ma rzecz najważniejszą – zapał proboszcza, a to dla nowej parafii jest najcenniejsze. Wspólnota św. Krzysztofa została powołana do życia kilkanaście dni temu.

– Pomyślałem sobie o świętym Krzysztofie. Konsultowałem to z dwoma biskupami. W końcu zaakceptowano mój pomysł – opowiada ks. Zdzisław Róż. Jest najmłodszym stażem proboszczem w archidiecezji gdańskiej. Kierowanie parafią objął dokładnie pierwszego lipca. Na ten dzień przynajmniej datowany jest oficjalny dekret erygujący wspólnotę, podpisany przez arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego. Zanim ksiądz Róż oficjalnie został proboszczem, musiał jeszcze spełnić określone prawem warunki.

– Złożyłem, w obecności dziekana naszego dekanatu i proboszcza mojej poprzedniej parafii, m.in. uroczyste wyznanie wiary – wspomina ks. Róż, pokazując odpowiednie dokumenty. – Formalnością stało się zadość, kiedy dekret księdza metropolity został odczytany w kościele.

Informacje o powstaniu nowej parafii pojawiły się również na klatkach schodowych domów, które znalazły się w granicach nowej parafii. Ksiądz Róż rozpoczął jednocześnie urzędowanie.

– Na razie na „starej” plebanii, gdzie mieszkałem do tej pory. Dzięki uprzejmości księdza proboszcza z parafii św. Judy Tadeusza mogę korzystać z plebanii i kancelarii – mówi ks. Róż. – Zapraszam wszystkich moich parafian. Jeśli mają do załatwienia jakkolwiek sprawę, czekam na nich.



MARCIN ŻEBROWSKI

Chodzi przede wszystkim o formalności związane z chrztami, ślubami, pogrzebami... Parafianie nowej wspólnoty nie muszą natomiast zgłaszać się do proboszcza, żeby zapisać się do parafii.

– To stało się automatycznie. Po wyznaczeniu granic wspólnoty przez dekret wszyscy wierni, którzy się w nich znaleźli, „przeszli” do nowej parafii – tłumaczy kapłan.

Na razie wiernych jest tysiąc. Ale ksiądz Róż bardzo dobrze wie, że z każdym miesiącem będą przybywać kolejni.

– Wystarczy spojrzeć na krajobraz. Wkoło wiele placów budowy. To praktycznie jedyna część Gdańska, która się rozwija. Co chwilę powstają nowe osiedla – opowiada proboszcz.

Docelowo parafia ma liczyć siedem tysięcy wiernych. Wówczas kościół będzie stał w centrum wspólnoty. Na ra-

zie miejsce upatrzone przez proboszcza jest na skraju parafii. Powstające domy będą okrążyć świątynię. Jednak kościół to na razie odległe plany.

– Czeka nas bardzo dużo pracy – przyznaje ksiądz proboszcz Róż. – Najważniejsze to stworzenie wspólnoty wiernych. Ludzie muszą poczuć się jedną parafią.

Dlatego proboszcz już zaplanował pierwszą Mszę. Zostanie odprawiona na osiedlu Świętokrzyskim w dzień świętego Krzysztofa – patrona parafii i kierowców.

– Zapraszam wszystkich 25 lipca na godz. 19. Proponuję przyjechać samochodami. Po Mszy świętej poświęcę pojazdy – zapowiada ks. proboszcz. – Wtedy też zaczniemy tak naprawdę działać jako parafia... w dzień naszego odpustu!

Ksiądz proboszcz ma nadzieję, że kolejne Msze „na

osiedlu” dla parafian będą odprawiane w następne niedziele. Na razie pod gołym niebem, ale...

– Po wakacjach zaczniemy myśleć o kaplicy. Potem przyjdzie czas na kościół, salkę, w której będziemy mogli się spotykać, kancelarię... w końcu wielki parking. Taki na tysiąc aut – uśmiecha się ksiądz proboszcz. – Żeby na świętego Krzysztofa cała archidiecezja przyjeżdżała do nas na odpust, by poświęcić swoje auta.

MARCIN ŻEBROWSKI

## PROBOSZCZ CZEKA

Ksiądz Zdzisław Róż ma 41 lat. Skończył seminarium duchowne w Gdańsku. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1990 roku w bazylice Mariackiej. Wcześniej pełnił posługę wikariusza w parafiach św. Jadwigi w Nowym Porcie, św. Antoniego w Brzeźnie i Świętej Rodziny na Stogach. Ostatnio pracował w parafii św. Judy Tadeusza w Łostowicach. Tam też będzie działało biuro parafialne nowej wspólnoty. Będzie ono czynne we wtorki w godz. 9–10 i 16.30–17.30 (plebania przy ul. Świętokrzyskiej 47a). W imieniu księdza proboszcza wszystkich parafian zapraszamy.

## NOWA PARAFIA

Parafia św. Krzysztofa została wydzielona z parafii św. Judy Tadeusza. Nowa wspólnota obejmuje ulice: Baśniową, Czerwińskiego, Elfów, Flisowski, Gunerskiego, Jaworzniaków, Legendy, Leskiego, Przywidzką oraz Świętokrzyską (120–132).

Sekty w archidiecezji gdańskiej

# Wakacyjni łowcy

— Powiedzmy, że miała na imię Monika. Kiedy miała piętnaście lat, koleżanka przyniosła jej nagranie ciężkiej muzyki o wydźwięku satanistycznym — mówi ks. Grzegorz Daroszewski, specjalista od uzależnień sektami, absolwent Studium Przeciwdziałania Patologiom Społecznym przy Akademii Medycznej w Gdańsku.

Później zaczęła się fascynacja treściami w niej zawartymi. Zaczęła chodzić na spotkania w Sopocie. Na miejsce popularnie zwane Łysą Górą. Tam spotkała innych młodych ludzi zafascynowanych kulturą zła. Obrzędy związane z magią i okultyzmem. Doświadczyła zniewolenia i uzależnienia od grupy, a zwłaszcza od jej lidera. Kiedy chciała się wycofać, grożono jej. Doszła do myśli samobójczych. Narkotyki, alkohol, zbiorowe gwałty. Przy współpracy z policją destrukcyjny charakter grupy został poważnie ograniczony. Monika z grupy uciekła. Nadal jest poraniona wewnętrznie. Wiele młodych osób jej podobnych ukrywa swoje imiona i unika rozgłosu. Boją się. Dlaczego trafiła do sekty? „Zabrakło miłości i zainteresowania w rodzinie” — mówi ks. Grzegorz.

## Letnia „łapanka”

Latem nad polskie morze przyjeżdża wiele młodych osób, są też tacy, którzy uciekli z domów. Dla „misjonarzy” różnej maści sekt jest to wymarzona okazja do wyłapywania nowych członków. Młody człowiek, który ma problemy rodzinne, nieznający lo-



MARCIN ZEBROWSKI

**Łupem sekty może paść każdy** kalnego środowiska, musi gdzieś jeść, pić, przespać się. Na terenie naszej archidiecezji działają przedstawicielstwa praktycznie wszystkich sekt o zasięgu ogólnopolskim. Jest ich około pięciuset! Szacunkowo 20 000 osób! W tym przypuszczalnie kilkadziesiąt grup, których nie znamy. Te działają w sposób bardzo skryty. O samych liczbach i nazwach trudno mówić. Sekty bardzo często się zmieniają i mutują. Bardzo mocno na Wybrzeżu dają o sobie znać grupy „terapeutyczne”, nawiązujące w swoim programie do filozofii Dalekiego Wschodu. Różnego rodzaju akcesoria magiczne sprzedaje się w czasie Jarmarku Dominikańskiego.

## Rozpoznanie

Techniki zniewolenia są różnorodne. Pranie mózgu przez „bombardowanie miłością”, medytacje, powtarzane modlitwy (mantry). Porzucenie dawnej tożsamości, czyli zerwanie z rodziną, a nawet „spowiedź” na forum sekty. Także totalna kontrola: zachowania, informacji, myśli czy uczuć — to tylko niektóre ze stosowanych — mówi psycholog Waldemar Kwidziński. Osoba zniewolona nie ma siły i odwagi poprosić o pomoc. Stąd najbliżsi, zwłaszcza rodzice, powinni zachować czujność. Nikt tak jak oni nie zna swojego dziecka...

**Ks. SŁAWOMIR CZAJEJ**

## GDZIE ZNALEŹĆ POMOC?

**Adresy ośrodków na terenie Trójmiasta:**

1. Gdańskie Centrum Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych  
ul. Słowackiego 79, Gdańsk Wrzeszcz. Tel. całodobowy 0501 337 277 ksdarosz@wp.pl
  2. Dominikańskie Centrum Informacji o Sektach  
ul. Świętojańska 72, Gdańsk, czwartki: w godz. 16.00–19.00, tel.: +58 301-35-77 wew. 50 HELP LINE 24/7: 0 694-480-628  
tel./faks: +58 301-45-61 gdansk@sekty.net
- W przypadku naruszenia prawa:  
Wydział Prewencji i Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku  
ul. Okopowa 15. Tel. + 58 321 52 57

## JAK ROZPOZNAĆ SEKTĘ RADZI KS. GRZEGORZ DAROSZEWSKI

- izolacja od grupy rówieśniczej
- manifestacja nowych poglądów
- zmiana ubioru — nowe ozdoby (symbole)
- zmiana słownictwa, pojawienie się dziwnych słów
- rysowanie symboli w zeszytach, na ścianach
- zaniechanie się w nauce (brak czasu na naukę)
- dziwna lektura
- negacja tradycji, symboli narodowych
- wyparcie się dotychczasowych wartości (zaprzestanie praktyk religijnych)
- zmiana diety (dieta głodowa)
- całkowite podporządkowanie się komuś z zewnątrz
- stany lękowe — niepewność, co będzie
- zmiana zainteresowań (słuchanie innej muzyki, seanse spirytystyczne)
- zmiana wyglądu i zachowania
- monotematyzm w rozmowie (obsesyjne myśli)
- ignorowanie regulaminu szkolnego



Odkrywamy kapliczki i przydrożne krzyże

# Stoi obok pomnika

Jest niezwykle z dwóch powodów. Po pierwsze, ma w sobie wbudowaną małą kapliczkę z figurką Matki Bożej. Po drugie, stoi na tym samym wzgórzu co pomnik Żołnierza Radzieckiego, który zgodnie z napisem w języku rosyjskim miał wyzwać miasto. Mowa o krzyżu w Żukowie.

W mieście jest wiele krucyfiksów. Jadąc od strony Gdyni, pierwszy pojawia się już po przekroczeniu granicy miasta. Typowy przydrożny krzyż, wysoki na kilka metrów, jest pięknie przyozdobiony. Kwiaty wokół krzyży, a także kolorowe łańcuchy wokół figurek Chrystusa to coś, co wyróżnia miejscowe krucyfiksy spośród wielu innych spotykanych na Pomorzu. Jednak jeden z nich jest wyjątkowy. Trzeba się bardzo natrudzić, żeby go dostrzec. Schowany jest na zboczu niewysokiego wzniesienia w centrum Żukowa. Co prawda równo przyszyty żywopłot i wysprzątana ścieżka, które do niego prowadzą, świadczą o



MARCIN ŻEBROWSKI

tym, że krzyż nie jest pozostawiony sam sobie i ma swoich opiekunów, jednak cień okolicznych drzew gwarantuje mu spokój i chroni przed przypadkowymi przechodniami. Dużo

**W krzyżu znajduje się kapliczka z figurą Matki Bożej**

łatwiej dostrzec, stojący niemal po sąsiedzku, betonowy pomnik – charakterystyczna postać pochylonego w biegu żołnierza z karabinem w ręku przypomina sceny z wojennych filmów. Napis w je-

zyku rosyjskim nie pozostawia wątpliwości, komu mieszkańcy Żukowa zawdzięczają wyzwoleń.

Krzyż stoi tuż obok – wciśnięty między drzewa, „przygląda” się z boku szturmującemu żołnierzowi.

– Nie wiem, z jakiej okazji został postawiony ten pomnik – przyznaje jeden z mieszkańców Żukowa. – Ktoś się nim zajmuje, ale kto to jest? Dobrze pytanie. Niestety, nie mogę pomóc. Może ktoś inny...

– Krzyż? No tak, on tutaj stoi. Od dawna. Ale nie mam pojęcia, dlaczego został wzniesiony właśnie w tym miejscu – przyznaje inna mieszkanka.

Niestety, mimo wielu prób, nie udało nam ustalić, kto wznosił krzyż przy pomniku żołnierza, ani dlaczego umieszczono w nim kapliczkę z figurką Matki Bożej. Z daty, jaka umieszczona jest na krzyżu, wynika, że został on postawiony w 1982 roku. Jeśli ktoś mógłby przybliżyć nam historię tego krucyfiksu, proszony jest o kontakt z redakcją (telefon i adres w stopce redakcyjnej).

MŻ

## Konkurs „Gościa Niedzielnego”

# Myśli Karola Wojtyły i Jana Pawła II

Półki w księgarniach aż uginają się od różnych pozycji związanych z Janem Pawłem II.

Wiele jest opracowań jego kazań, nauk czy wypowiedzi. Jednak do najbardziej wartościowych należą zapiski, których autorem jest sam Jan Paweł II. Taką też pozycję proponuje księgarnia „Święty Paweł” w kolejnej edycji naszego konkursu. Dziś prezentujemy także na-

stępne pytanie, które wszystkim uważnym Czytelnikom GN nie powinno sprawić kłopotów.

Przypominamy, że fundatorem nagrody jest księgarnia „Święty Paweł”, znajdująca się tuż za katedrą oliwską (wystarczy pojechać w kierunku centrum Oliwy i skręcić w prawo przy parkingu dla autokarów). Dodajmy, że można tam znaleźć całą półkę najrozmaitszych publikacji dotyczących Jana Pawła II – od ency-

klik i dokumentów, które wydał, po kolorowe albumy dokumentujące najważniejsze chwile jego życia. Przypomnijmy, że księgarnia „Święty Paweł” mieści się przy ul. Cystersów 11 i jest czynna od poniedziałku do piątku w godz. od 9 do 16.30 i w soboty w godz. 9–13.

Czas na pytanie!

**■ Od którego dnia istnieje nowa parafia w Gdańsku?**

Na odpowiedzi czekamy pod numerem telefonu i adresem podanymi w stopce redakcyjnej (koniecznie z dopiskiem „KONKURS”).

Życzymy powodzenia!



MARCIN ŻEBROWSKI

**Główna nagroda: „Myśli światła” Jana Pawła II**

MŻ

**GOŚĆ GDAŃSKI**  
gdańsk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk  
tel./faks (58) 554 34 15  
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,  
Andrzej Urbański, Marcin Żebrowski